



## Gdy u sąsiada płonie

s.latkowski@wprost.pl @Latkowski

**N**am tua res agitur (paries cum proximus ardet). W tłumaczeniu: Ciebie wszak rzecz dotyczy; ty sam jesteś przecież w niebezpieczeństwie (gdy ściana u sąsiada płonie). Te słowa Horacego doskonale wyjaśniają, dlaczego to, co się dzieje na Ukrainie, nie może być nam obojętne.

Cóż możemy zrobić, my, zwykli obywatele? Nie mamy przecież takich możliwości jak politycy. Pozostają nam gesty solidarności. Zamanifestujmy poparcie dla Ukraińców w najprostszy sposób. Na samochodach, domach wywieśmy flagi ukraińskie, tak by politycy, jeżdżąc ulicami, widzieli, że nie zapominamy, nie odpuszczamy. Politycy muszą czuć presję i mieć świadomość, że oni też nie mogą odpuścić. Dlaczego? Bo niemal

od razu po podpisaniu w miniony piątek porozumienia prezydenta Janukowycza z opozycją ogłoszono sukces. Tak, jakby było po sprawie. Kilka godzin później okazało się,

### Na autach, domach wywieśmy flagi ukraińskie, tak by politycy widzieli, że nie zapominamy, nie odpuszczamy

że nie wszyscy na Ukrainie myślą w ten sposób. I słusznie.

Wywieśmy więc ukraińskie flagi, żeby politycy, którzy już uprawiają propagandę sukcesu, nie popadli w zbytne samozadowolenie.

PS Na koniec smutna refleksja. Wydawać się mogło, że nasze elity polityczne stanęły na wysokości zadania i doszły do porozumienia w sprawie tragicznych wydarzeń na Ukrainie. Niestety nie trwało to długo. Po słowach ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego do opozycji w Kijowie: „Jeśli tego nie poprzecie, to będziecie martwi”, prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński zażądał wyjaśnień i rozliczenia: „Pytanie, w czym imieniu mówił to Sikorski, bo to jest polityk polski. To jest bardzo daleko posunięta groźba”. W ten sposób znowu znaleźliśmy się w polskiej piaskownicy, gdzie nie chodzi już o sprawę, ale o wzajemne okładanie się łopatkami i sypanie sobie piachu do oczu. ■



## Panie premierze, kryje pan przekręty?

**M**a pan problem, panie premierze. Zdaje się, że w krótkim czasie stoi przed panem zadanie wymiany kierownictwa w Ministerstwie Zdrowia i Narodowym Funduszu Zdrowia. To, co się dzieje w tych instytucjach, ma zapach dużych przekrętów. We własnym interesie powinien pan dokonać cięcia. Mam wrażenie, że jeśli pan tego nie zrobi, wkrótce wylecicie w powietrze na aferach związanych ze służbą zdrowia. Przykłady? Oto wpływowy wiceszef resortu Sławomir Neumann (jedna z najbardziej znanych twarzy PO) dba o interes prywatnej kliniki, która naciąga pacjentów. W niespotykany sposób naciska, wywiera presję na prezes NFZ, żeby ta zaakceptowała wielomilionowy kontrakt z prywatną lecznicą. Gdy szefowa NFZ słusznie presji się opiera, wylatuje z pracy. A dwie godziny później propozycja lukratywnej umowy ląduje na

biurkach szefów kliniki. O czyj interes tu chodzi?

Nie lepiej sprawa wygląda z Marcinem Pakulskim, nowym prezesem NFZ, który ma worek z ponad 60 mld zł publicznych pieniędzy. Gdy Pakulski był wiceszefem NFZ na Śląsku, dochodziło tam do skandalicznych praktyk przy podpisywaniu wielkich kontraktów i kontrolowaniu wydawania pieniędzy. Wyłapało to CBA i wskazało, że jednym z odpowiedzialnych jest Pakulski. Co zrobił pan Pakulski? Nacisnął podwładnych, żeby „wygumkowali” jego nazwisko z raportów CBA, które spływały z Katowic do centrali NFZ! Bartosz Arłukowicz, skądinąd sympatyczny człowiek, którego lubię, absolutnie nie panuje nad sytuacją. Panie premierze, zanim mi pan znowu powie: „Trzeba podwyższyć składkę zdrowotną”, niech pan zadba o to, żeby pieniądze z moich podatków nie rozchodziły się w podejrzany sposób. ■

m.majewski@wprost.pl @MajewskiMichal